PR /061/52/2023.11.15

**Sławek Orlik**

**Polskie Radio Szczecin**

Otrzymaliśmy takiego maila. Prosimy o komentarz – czy jest możliwe oddzielenie kobiet rodzących od tych które usuwają ciąże. Czy to prawda, że nie ma psychologa?

*Dzien dobry,*

*Piszę do Państwa anonimowo, ale proszę o zajęcie się tematem.*

*W tym roku miałam nieprzyjemność przebywania w szpitalu na Pomorzanach na oddziale ginekologii i położnictwa.*

*Byłam przyjęta z powodu nie rozwijającej się ciąży. Nie będę komentować lekarzy i pielęgniarek, bo jeden lepszy, drugi gorszy, każdy to zna.*

*Prosiłabym tylko o interwencję co do obrazów na korytarzu:*

*Osoby, które przyjechały do szpitala by poronić lub w celu usunięcia wymarzonej ciąży (niestety ciąża pozamaciczna) przyjmowane są na ten sam oddział, co kobiety, które przyjechały z brzuchem do porodu. Kobiety te spotykają się na korytarzu np. w drodze do wspólnej toalety, łazienki.*

*Jak kobieta, która właśnie roni ma się czuć patrząc na inną przyszłą mamę i odwiedzającego ja uśmiechniętego przyszłego ojca?*

*Na korytarzu, gdzie trzeba być, trzeba przechodzić bo nim się idzie na zabieg łyżeczkowania, bo nim przechodzi się do toalety wiszą obrazy noworodków. Oddział ten jest stary i szpetny, te obrazy naprawdę nie poprawiają wyglądu szpitala, a jest to kolejny ból dla osób roniących.*

*W nocy, gdy jest cisza słychać jak kobiety rodzą i pierwszy płacz nowonarodzonego dziecka. Taka dla osoby, która właśnie traci swoje marzenie, szczęście, dziecko jest traumatyczne.*

*Pomijam już fakt, że szpital sam z siebie nie proponuje opieki psychologa, bo go po prostu nie ma, nie ma tyle ile byłoby potrzeby. Nie ma też obowiązku. Jedyne co NFZ wymaga i to też zaledwie od paru lat, by ronące nie miały wspólnej sali z ciężarnymi, ale już wspólna łazienka jest ok ;).*

*Smutne to wszystko.*

*Wizyta w takim szpitalu to trauma.*

*Trauma jest też to, że kobiety do zabiegu (m.in. łyżeczkowanie) muszą przejść przez cały korytarz pełen spacerujących kobiet z brzuchem, w przezroczystej sukience (do zabiegu), chyba że ma szlafrok (uwłaczające, traumatyczne).*

*Będąc w tym szpitalu nie potrafiłam powstrzymać łez podczas rozmów z lekarzami, pielęgniarkami, ale nikt nie zaproponował mi opieki psychologa, rozmowy. Później musiałam sama prywatnie zorganizować sobie pomoc.*

*Lekarz na całą 6osobowa sale rozmawiał o moim leczeniu tak głośno, że inne pacjentki mogły to usłyszeć. Podczas obchodu to samo, ja słyszałam co u innych pacjentek, a one co u mnie, nie było żadnej prywatności, kiedyś obchód był z parawanem...teraz się nie chce.*

*Czekam na interwencję by inne kobiety nie musiałby chociaż tego przechodzić.*

*Dziękuję*

\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_\_

ODPOWIEDŹ:

Odnosząc się do Pana pytania: „Czy to prawda, że nie ma psychologa?”

Nieprawda. Możliwość skorzystania z konsultacji psychologa jest proponowana każdej pacjentce
z niepowodzeniem ciążowym.

Pana pytanie „Czy jest możliwe oddzielenie kobiet rodzących od tych które usuwają ciąże”? jest skrajnym uproszczeniem, do którego nawet trudno się odnieść. Pacjentki oddziałów ginekologiczno-położniczych nie dzielą się według prostego podziału na te, które rodzą i na te, które usuwają ciąże.

W naszym szpitalu pacjentki z niepowodzeniami ciążowymi nie leżą razem na sali z pacjentkami w połogu. Obecnie niekiedy może się zdarzyć, że pacjentki poszczególnych oddziałów mogą spotkać się w tej samej przestrzeni (np. na korytarzu). Sytuacja jest tymczasowa i spowodowana realizowaną inwestycją remontowo-modernizacyjną budynku, w którym mieszczą się kliniki ginekologiczno-położnicze. Chcąc w tym czasie zapewnić pacjentkom ciągłość leczenia, przeorganizowane zostały oddziały Kliniki. Personel robi wszystko co w jego mocy, by przy obecnych możliwościach lokalowych zapewnić jak najlepsze warunki hospitalizacji. Po remoncie i rozbudowie oddziałów Kliniki zagwarantujemy komfort hospitalizacji wszystkim pacjentkom.